

Jerzy R. Krzyżanowski

Kreowany świat Kresów Włodzimierza Odojewskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 85/4, 59-73

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JERZY R. KRZYŻANOWSKI

KREOWANY ŚWIAT KRESÓW WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO

Żadne wartościowe dzieło literackie nie poddaje się całkowitemu rozbirowi, o czym często się przekonujemy. Krytyk podkreślić tylko może jego składniki i wykazać ich znaczenie, zdając sobie równocześnie sprawę, że w ostatecznym rachunku czytelnik musi złożyć elementy tego dzieła sam dla siebie i literalnie zrekonstruować książkę stosownie do własnego doświadczenia.

F. R. Karl, *A Reader's Guide to Joseph Conrad*¹

Uwagi ogólne

Gdy przed laty niemal 20 rozpocząłem pracę nad omawianiem podolskiego cyklu powieści i opowiadań Włodzimierza Odojewskiego, zdałem sobie rychło sprawę, że czytelnik amerykański, dla którego praca ta była przeznaczona, niewiele zrozumie z zasadniczych problemów cyklu, jeśli nie będzie mógł osadzić akcji utworów w konkretnym kontekście geograficznym i historycznym czy nawet ściślej — czasowym. Pozbawiona takiego osadzenia ocena nawet artystycznej wartości prozy Odojewskiego byłaby znacznie uboższa niż ocena rzutująca na realne tło konfliktów powieściowych cyklu. Zwróciłem się tedy do autora z prośbą o pomoc zbliżoną do tej, jakiej amerykańskiemu krytykowi Malcolmowi Cowleyowi udzielił na jego prośbę William Faulkner i przygotował do wydania swych opowiadań mapę terenów powiatu Yoknapatawpha, który, analogicznie do powieści polskiego pisarza, jest światem kreowanym, choć opartym ściśle na geografii i realiach Południa Stanów Zjednoczonych, gdzie ma miejsce akcja wielu części Faulknerowskiej sagi. Pozostawiając na razie na uboczu sprawę podobieństwa procesu twórczego obu powieściopisarzy, do czego powrócić przyjdzie nieco później, chcę przypomnieć, że Odojewski odpowiedział na moją prośbę pozytywnie i istotnie załączył do listu szkic terenów akcji cyklu. Mapę ich w moim własnym opracowaniu zamieściłem tuż za przedwojenną mapą Polski ukazującą lokalizację owych „bez mała dwóch powiatów”², gdzie umiejscowione zostały

¹ F. R. Karl, *A Reader's Guide to Joseph Conrad*. New York 1960, s. 154.

² W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...* Paryż 1973, s. 309. W tekście głównym odsyłam do tego wydania skrótami ZWZ. Do innych ogniw cyklu podolskiego odsyłam skrótami: WO = *Wyspa ocalenia*. Warszawa 1964; ZŚ = *Zmierzch świata*. Warszawa 1962. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

przedstawiane wydarzenia — w pracy³ wydanej w języku angielskim. Mapy te, niestety, nie weszły do polskiej wersji pracy, ze względów od autora niezależnych, podobnie jak niezależne od niego były interwencje działającej wówczas cenzury, które jednak na moje wyraźne żądanie wydawnictwo zgodziło się zaznaczyć w polskim tekście⁴. W pracy niniejszej (s. 62) reprodukuje mapę kreowanego miejsca akcji.

I już wtedy, gdy znane były zasadnicze partie cyklu, do których później doszły rzeczy stosunkowo fragmentaryczne, zaznaczałem, że powieści te i opowiadania dzieją się niby na konkretnym terenie i w konkretnych sytuacjach, a przecież, jak pisałem o Czupryni, Glebach, Krzyżtopolu i innych, „na próżno byłoby szukać nazw tych na mapie Podola [...], istnieją one bowiem tylko w wyobraźni pisarza [...], w kraju, który powołał do życia wyjątkową mocą wyobraźni, pamięci i wynalazczości, w kraju rzuconym na rzeczywistość istniejące terytorium, który przed laty istniał w czasie i przestrzeni, a którego już nie ma...”⁵ Obecnie, gdy nasza wiedza o cyklu Odojewskiego poszerzyła się o szereg studiów⁶, do problemu tego powrócić wypadnie, jest to bowiem sprawa zasadnicza dla zrozumienia procesu twórczego nie mającego precedensów tej skali w literaturze polskiej.

Przekonałem się o sprawach tych stosunkowo niedawno, gdy brałem czynny udział w przygotowywaniu nowej, amerykańskiej edycji *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, po 100 latach mającej zastąpić nieudolne i od dawna wyczerpane tłumaczenie Jeremiaha Curtina, dokonane przed wiekiem z okładem. Po ukazaniu się *With Fire and Sword* (1991) zrozumiałem, że jeśli czytelnik amerykański nie dostanie do *Trylogii* komentarza osadzającego akcję powieści właśnie w konkretnych warunkach geograficznych i historycznych, tomy następne trafią w próżnię lub też wywoływać będą komentarze równie mylne, jak miało to miejsce po wydaniu przekładu *Ogniem i mieczem*. Przygotowałem zatem tomik zatytułowany *The Trilogy Companion. A Reader's Guide to the Trilogy of Henryk Sienkiewicz* (1991), gdzie rolę zgoła zasadniczą spełniała mapa kampanii przedstawionych w kolejnych tomach *Trylogii*, mapa, która zresztą przedrukowana została w przekładzie *Pana Wołodyjowskiego*, zatytułowanym *Fire in the Steppe* (1992). Ale podczas gdy w przypadku *Trylogii* umieszczenie na mapie wydarzeń przedstawianych w jej częściach nie stanowiło najmniejszej trudności, w cyklu Odojewskiego mapa ukazuje miejscowości w rzeczywistości nie istniejące, kreowane, a przecież nie mniej realne od Zbaraża, Łubniów czy Kamieńca Podolskiego. I tu, jak sądzę, trafiamy na zagadnienie zgoła zasadnicze i fascynujące, warte zbadania równie staranniego jak wysiłki, które historycy poświęcili śledzeniu szlaków Skrzetuskiego, Kmicica czy pana Wołodyjowskiego. Dla badacza literatury będzie to podróż nieporównanie ciekawsza, gdyż jej dzieje będą dziejami procesu całkowicie twórczego, a nie tylko rzutującego na realne fakty zaistniałe i miejsca łatwe do wytopienia w udokumentowanej historii. Cykl powieści i opowiadań bez

³ J. R. Krzyżanowski, *The Land of No Salvation*. „The Polish Review” (New York) 1978, nr 2.

⁴ J. R. Krzyżanowski, *Tam, gdzie nie ma ocalenia*. W: *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*. Warszawa 1987.

⁵ *Ibidem*, s. 212.

⁶ Zob. przypisy 16, 17, 18, 22, 23, 24, 32.

wątpienia dziś już historycznych, a jednak nie mających potwierdzenia w źródłach, mapa przedstawiająca miejsca, których nie było, postaci działające na równych prawach, choć bardziej przekonujące niż osobistości historyczne — wszystkie te elementy twórczej prozy zasługują, moim zdaniem, na uważne przesłuszenie i krytyczny komentarz, dopiero bowiem w trakcie tego procesu wykazać będzie można kryteria kwalifikujące cykl Odojewskiego do szeregu dzieł, które zasługują na trwałe miejsce w historii literatury, jeśli do historii powszechnej należeć nie chcą i nie mogą.

Przystępując do badania tego procesu twórczego postanowiłem poszeregować problemy i zjawiska, skatalogować niejako sprawy, które na przestrzeni przeszło 1000 stron druku zostały przez pisarza nie tylko rozsiane, ale w wielu przypadkach zakamuflowane, wspomniane mimochodem w dialogach czy autorskim komentarzu, nieraz zaś po prostu potraktowane do tego stopnia lekko, że tylko bardzo uważny czytelnik potrafi dostrzec je i zapamiętać. Zastosować by tu można tezę, jaką angielski krytyk Edward Crankshaw wysunął mówiąc o powieści Conrada *Nostramo*: „Zanim dojdzie się do setnej strony, czytelnik zdaje sobie sprawę z nieskończonej większej ilości spraw niż te, o których istotnie wie, i może śledzić psychologię niezliczonych postaci w miarę, jak zostają one przedstawiane”⁷. Sądzę, że ten wysiłek uporządkowania świadomie zagmatwanych spraw pozwoli czytelnikom powiązać szereg problemów pozornie wzajemnie niezależnych, ukazać zagadnienia zasadnicze i — co najważniejsza — podjąć próbę zanalizowania metody twórczej pisarza jako fenomenu nie spotykanego w literaturze polskiej. W tym celu rozważania moje dzielę na kwestie wydzielone poniżej jako osobne punkty.

Geografia

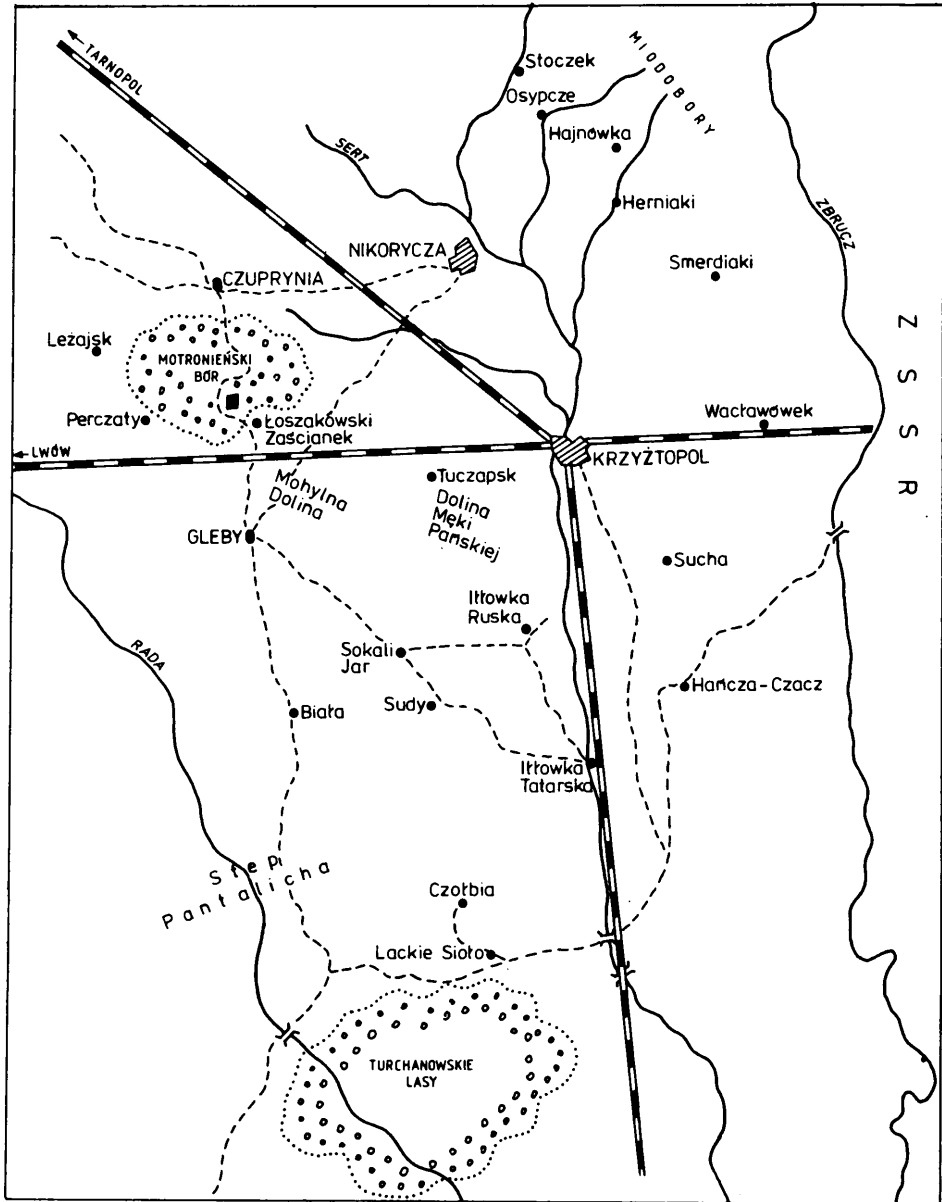
Wiemy, że cykl powieściowy Odojewskiego ulokowany jest w Polsce, ściślej mówiąc — na Podolu, jakkolwiek dla czytelnika obcego nie jest to sprawą równie jak dla polskiego jasną. „1943—1944. Polska Ukraina, gdzie współżyją z konieczności Rosjanie, Żydzi, Polacy i Ukraińcy, rozdarta jest przez wojnę [...]” — reklamuje *Zasypie wszystko, zawieje...* okładka francuskiego przekładu powieści⁸. „Losy ludów na linii podziału między Wschodem a Zachodem” — wtóruje jej wersja niemiecka⁹. Ale tekst cyklu nie pozostawia wątpliwości, że akcja umieszczona jest w „bramie między Karpatami a Polesiem” (ZWZ 39), „od Beskidu po Wołyń” (ZWZ 81), „na granicy Podola i Wołynia” (ZWZ 258), w pobliżu terenów, gdzie przed wojną znajdowały się „latyfundia książęce” (ZWZ 258) i „domeny panów Sas-Terleckich”, tam gdzie wachmistrz Szyła woził młodego Pawła Woynowicza nad sowiecką granicę na Zbruczu (ZWZ 314). Nawet pobieżny rzut oka na mapę posiadłości tytułowanych rodzin okresu międzywojennego wskazuje, że mowa tu być może jedynie o Ołyce, ordynacji Radziwiłłów, położonej istotnie na tych terenach¹⁰, podczas

⁷ E. Crankshaw, *Joseph Conrad. Some Aspects of the Art of the Novel*. London 1936, s. 189.

⁸ W. Odojewski, *Et la neige recouvrit leur trace*. Paris 1973.

⁹ W. Odojewski, *Katharina oder Alles verwehen wird der Schnee*. Wien—Hamburg 1977.

¹⁰ Zob. M. Miller, *Arystokracja*. Warszawa, br., s. 262.



Mapa kreowanego miejsca akcji powieści Odojewskiego

gdy książę *Herby rodów polskich* Zbigniewa Leszczyca wymienia Terleckich herbu Sas jako ród osiadły w województwie ruskim od 1532 roku¹¹. Wyraźnym potwierdzeniem tej lokalizacji jest końcowy obraz *Zasypie wszystko, zawieje...*, kiedy to opuszczający Gleby na zawsze Paweł Woynowicz widzi, jak „gdzieś tam jeszcze dalej, na wołyńskiej stronie odrywały się raz za razem od ziemi białe niby gwiazdy pociski, zataczały łuki i opadały” (ZWZ 482 – 483).

¹¹ Z. Leszczyca, *Herby rodów polskich*. London 1990, s. 293.

I tu dotykamy pierwszego z wielu trudnych zagadnień w omawianiu procesu twórczego, który Kresy w cyklu Odojewskiego uniezależnił niejako od istniejących w rzeczywistości terenów, a mianowicie stosunku realiów do świata kreowanego czy może raczej odwrotnie – przewagi wizji kreowanej nad rzeczywistością dawno minioną. W całym cyklu spotykamy zaledwie kilka, kilkanaście najwyżej nazw miejscowości realnych, takich jak Lwów, Tarnopol czy Trembowla, podczas gdy inne, Krzemieniec, Mińsk czy Smoleńsk, wspomniane są tylko jako etapy podróży Pawła Woynowicza jadącego odnaleźć zwłoki brata w katyńskich mogiłach. Istotną i znacznie bardziej „prawdziwą” rolę grają w cyklu miejscowości fikcyjne, Krzyżtopol lub Nikorycza, którym nie tylko poświęcono wiele uwagi, ale które opisane zostały nader szczegółowo, z podaniem nazw ulic, a nawet adresów, opisem najważniejszych budowli itp. Zauważyć warto interesujące przechylenie kryterium prawdziwości na korzyść miejsc fikcyjnych, gdy Paweł, znalazłszy się na Białorusi, stwierdza słuchając o Smoleńsku, Katyniu i Kosogorach, że „nazwy tamtych miejscowości były dlań dotychczas pojęciami tylko oderwanymi, niezmiernie odległe w przestrzeni, a przez to mało prawdziwe, obecnie zaś czuł ich realność tak samo, jak wówczas, kiedy ktoś mówił: Gleby, Czuprynia, Krzyżtopol albo Lwów, Warszawa lub Kraków” (ZWZ 91). To odwrócenie proporcji na rzecz „prawdziwości” miejscowości kreowanych świadczy o sile obrazu fikcyjnego, dominującego nad rzeczywistością historyczną. Jest to zjawisko powtarzające się z równą siłą we wszystkich aspektach cyklu podolskiego.

Do spraw tych powrócimy za chwilę, na razie jedynie przypominając, że w geografii tamtejszego terenu zasadniczą i wieloraką rolę odgrywa rzeka nazwana tu Sertem, a odpowiadająca istniejącemu rzeczywiście Seretowi, rzeka będąca na mapie autora niejako kręgosłupem terenu, i że pojawi się ona w *Zasypie wszystko, zawieje...* jako pierwsza konkretna nazwa geograficzna (ZWZ 9), co uwagę czytelnika od razu przywiązuje do terenu akcji powieściowej.

Nad Sertem też położone są dwie główne miejscowości terytorium, Krzyżtopol i Nikorycza, wspomniane zaś wielokrotnie w tekście opis biegu tej rzeki pokrywa się nader dokładnie z widocznym na mapie Podola krętym splotem Seretu na południe, aż do Dniestru. Porównanie zaś obu map, realnej i kreowanej, pozwala usytuować Krzyżtopol mniej więcej dokładnie w miejscu Czortkowa, miasta przed wojną i w okresie okupacji niemieckiej powiatowego, co zresztą potwierdza tekst powieści mówiący o „miasteczku powiatowym Krzyżtopol” (WO 26). Dalsze wskazówki topograficzne znaleźć też można na realnej mapie, która na północny zachód od Czortkowa pokazuje np. kamieniołomy (wspomniane jako „zatopiony kamieniołom” – ZWZ 126) i wieś Mogilnicę, a więc elementy napotymane w toku powieściowej narracji.

Natomiast lokalizacja „parafialno-klasztornej Nikoryczy” (WO 27) jest sprawą nieco trudniejszą, Odojewski bowiem umieszcza miasteczko równocześnie nad Sertem i przy torze kolejowym, co nie znajduje pokrycia w sytuacji realnej, gdzie kolej przecina się z biegiem Seretu dopiero w Trembowli, miejscowości od akcji cyklu podolskiego tak odległej, że pochodzący stamtąd nauczyciel zupełnie nie znany jest Katarzynie (ZWZ 156). Warto *nb.* zauważyć, że obecność tego człowieka i jego śmierć podczas bohaterskiej obrony leżącego w połowie drogi między Czuprynią a Glebami (ZWZ 149) kościółka w Tuczapsku – nie jest bynajmniej przypadkowa, pamięć bowiem o walecznej

obronie Trembowli przez komendantową Annę Dorotę Chrzanowską w r. 1765 była jednym z najtrwalszych symboli polskiej obecności na Podolu. W tym kontekście fakt, iż obroną Tuczapska dowodzi Paweł Woynowicz, przedstawiciel rodziny mieszkającej „tutaj, gdzie panowali i żyli od tak dawna, że nikt już nie pamiętał, nawet oni sami, kiedy panować zaczęli” (ZWZ 369), nabiera szczególnej wymowy.

Topografia

Charakter terenów leżących między rzeką Radą na zachodzie a Zbruczem na wschodzie, wzdłuż biegu Sertu, wzmiankowany jest dostatecznie często, by stworzyć trwały obraz krainy pociętej jarami, porośniętej lasami a nawet knieją, na której „skraju ślady jeleni, tu i ówdzie świeży, wilczy ślad” (ZWZ 423). Latem natomiast narzucającym się elementem kolorytu lokalnego jest step z całym bogactwem południowej roślinności, tak doskonale znanej polskiemu czytelnikowi z lektury *Marii* Antoniego Malczewskiego czy *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza. Z tą jednak zasadniczą różnicą, że step Odojewskiego jest niemal zawsze suchy, bezpłodny, spalony upałem, co wyjaśnia początkową scenę cyklu – bezlitośnie spopieleny słońcem, anonimowy krajobraz (otwierający *Wyspę ocalenia*). Tu właśnie Piotr Czerestwiński przekracza magiczną bramę pamięci, która prowadzi na Podole, w świat, który ma być dlań „wyspą ocalenia”, a w istocie okazuje się krainą zmięczenia świata, jak głosi tytuł zbioru opowiadań uzupełniających powieści cyklu. Ziemię tę antagonistą Piotra,

Paweł Woynowicz – którego zrodziła ta ziemia, jak zrodziła jego dziadów i pradziadów, jak daleko tylko sięgnąć w pomrokę jej dziejów, bo zawsze byli na tej ziemi, znikąd nie przyszli – zwał stepem, jak wszyscy tutejsi, choć gdzie indziej zwą połoniną, pastwiskiem, dziką łąką, ugorem, wertepem, obojętnie zresztą jak, o to samo przecież chodzi: burzan, ostnica, miodunka, byliny, piołuny, mięty, rumian, gdzieniegdzie, gdzieniegdzie osty i trawy suche o tej porze roku, sterczące, ostre, kruszące się, sypiące brunatnym pyłem, a tylko z rzadka tu i ówdzie wśród pustkowiecia futor osamotniony i dlatego solidny, prawie że obronny. [ZWZ 12]

Dopiero po wielu latach, w opowiadaniu datowanym: 1985, bohater Odojewskiego wraca w tamte strony pragnąc swemu dorastającemu w centralnej Polsce synowi pokazać stepowy krajobraz. Jadąc wynajętą we Lwowie taksówką i przekroczywszy rzekę Strypę – w powieściach nazwaną Radą – dojeżdża do stepu zwanego Pantalichą, a zaznaczonego na mapie cyklu jako leżący na południowy zachód od Krzyżtopola, podczas gdy w rzeczywistości step ten znajduje się w takim właśnie usytuowaniu do Trembowli raczej niż Czortkowa. W ten sposób wyjaśnia się niejako kontaminacja elementów kreujących, które fikcyjne miasteczko stworzyły z obrazów dwóch rzeczywistych miejscowości leżących nad Seretem. Hipotezę tę potwierdził po latach sam autor, gdy relacjonując rozmowę z czytelnikiem swoich utworów napisał:

Na dzisiejszym spotkaniu na Uniwersytecie Jagiellońskim podszedł do mnie jakiś mężczyzna i zaczął potwierdzać pewne fakty i miejsca z moich książek. „Tak, to jest Trembowla” – mówi. „A to Czortków”. „Nazwy tylko pan pozmieniał, różne rzeczy poprzestawiał”¹².

¹² *Zapomniane, przywoływane...* Z Włodzimierzem Odojewskim rozmawiają A. Szostkiewicz i M. Okoński. „Tygodnik Powszechny” 1993, nr 28, s. 1.

Wizyta w Trembowli, podobnie jak krótkie zetknięcie ze stepem, przynoszą jednak tylko poczucie gorzkiego rozczarowania i niepowetowanej straty tak silne, że bohater opowiadania zdobyć się może jedynie na krótką, zdławioną konkluzję: „jedźmy, wracajmy”¹³.

Cofnijmy się jednak do czasów okupacji niemieckiej: na tym nieomal wrogim tle krajobrazu rozdartego wojną domową Podola prawdziwymi wyspami – nie tylko w sensie symbolicznym – okazują się miejscowe dwory, zwłaszcza Czuprynia i Gleby, dla bohaterów cyklu będące rodzinnym domem i schronieniem przed okrucieństwem wszechwładnie panującym na Podolu w r. 1943, gdy rozwija się i toczy zasadnicza akcja cyklu. Kontrastujące ze stepową okolicą bogactwem zadrzewienia, zieleni, ciepła, oba majątki położone są charakterystycznie po dwóch przeciwległych stronach Motrenieńskiego Boru i Mohylnej Doliny, gdzie znajdują się nie tylko mogiły Żydów, ale także „partyzantów z czterdziestego roku” (ZWZ 241), co – nawiasem mówiąc – jest jednym z faktograficznych potknięć autora, nigdzie bowiem, w najdokładniejszych źródłach, nie można znaleźć wzmianki o tego rodzaju akcji przeciw Sowietaom. W tej samej jednak powieści wcześniej podana została informacja zgoła odmienna: „były tam zbiorowe mogiły z wiosennej pacyfikacji Żydów i późniejsze partyzantów” (ZWZ 20), sądzić zatem wolno, że ważniejsza od dokładności historycznej jest tu warstwa semantyczna i symboliczna, narzucająca pozornie sielskiemu życiu we dworach nieuniknione sąsiedztwo groźnego boru i złowrogiej doliny, tym bardziej że jeszcze bliżej Glebów leży Dolina Męki Pańskiej „z poznaczonym szramami Chrystusem” (ZWZ 242), co podkreślone jest jako główny motyw nocnej zmory Pawła Woynowicza przesładowanej wizją niemożności powrotu do domu. Dramatyczne zakończenie tomu 1 *Zasypie wszystko, zawieje...* – wiadomość o spaleniu Czupryni (ZWZ 180) – stanowi w wątku powieści moment zgoła zasadniczy, toteż zgodnie z całą poetyką cyklu oba dwory ulegną zniszczeniu, a ich spalone i zburzone ruiny zamkną kilkusetletni okres obecności polskiej na Podolu. Topografia zatem stanowi czynnik znakomicie zestrojony z pełną wymową cyklu, którego pojedyncze ogniwa noszą tytuły tak znamienne, jak *Zmierzch świata*, *Zasypie wszystko, zawieje...*, *Odejść, zapomnieć, żyć*.

Toponimia

Skoro jednak mówimy o świecie kreowanym, warto przez chwilę zatrzymać się na nazwach miejscowości będących widownią tragedii zagłady polskość na tamtejszych ziemiach. Spośród około 75 nazw geograficznych użytych w cyklu podolskim tylko niewiele ponad 10 znaleźć można na realnej mapie Podola i okolic, reszta, a więc ponad 80%, to nazwy kreowane, fikcyjne a przecież znakomicie dostosowane do onomastyki lokalnej. Co więcej – liczne z nich to nazwy wiele mówiące o charakterze miejscowości, a nawet jej mieszkańców. Dowiadujemy się więc, że Hańcza-Czacz, której nazwa „brzmiała obco a zarazem blisko”, to osada „zamieszkiwana w większości przez Besarabów” (WO 215–216), że w Iłowce Ruskiej – podobnie zresztą jak wszędzie indziej – znajduje się cerkiew (ZWZ 271), a w Lackim Siele Paweł spotyka

¹³ W. Odojewski, „jedźmy, wracajmy...” Kraków 1993, s. 216.

dobrych Polaków, którzy pielęgnowają go przez tydzień w czasie napadu choroby (ZWZ 307), itd. Niektóre z tych nazw są tak mocno osadzone w leksyce lokalnej, że odczytanie ich i właściwe zrozumienie wymaga dobrej znajomości dialektów używanych na Podolu, a niekiedy powoduje zabawne nieporozumienia. W okolicy Gleb np. znajdujemy Łoszakowski Zaścianek, o nazwie utworzonej od ukraińskiego słowa „łoszak”, tzn. żrebak. Tymczasem przekładając na angielski powieść Leopolda Buczkowskiego *Czarny potok*, umiejscowioną w tej samej okolicy, nie znający dobrze dialektu tłumacz odczytał słowo „łoszak” jako „łoś” i zdumieni czytelnicy mogli się dowiedzieć, że dzielny ksiądz Bańczycki jeździł saniami zaprzęgniętymi w parę... łosi¹⁴. A skoro już o powieści Buczkowskiego mowa, warto przypomnieć, że nazwa centralnego w tej powieści miasteczka brzmi Szabasowa, podobnie jak w powieści Andrzeja Stojowskiego *Podróż do Nieczajny* mówi się wiele o Żydaczowie. Wtedy bowiem dopiero ocenić można kunszt słowa Odojewskiego, który unika podobnej łatwizny, tworząc w zamian nazwy charakterystyczne, ale nie natarczywie sugestywne. Nie znaczy to jednak, żeby początkujący pisarz pozostał nieczuły na siłę wyrazu artystycznego prozy Buczkowskiego, czego dowodem służyć może duży, niemal 2-stronicowy obraz okupacji prawie dosłownie skopiowany przez 20-letniego wówczas autora z *Czarnego potoku* (WO 62–63).

Dramatis personae

Terytorium, na którym odbywa się akcja cyklu podolskiego, zamieszkałe jest przez Polaków, Ukraińców, Rosjan i Żydów, stacjonują tam także Niemcy i Węgrzy, a z całej tej ludzkiej masy Odojewski wydziela i nazywa około 150 osób, przy czym wyróżnić tu od razu należy postaci wspomniane w wielu wypadkach raz tylko czy dwa, statystów historycznego dramatu, i właściwie *dramatis personae*, przedstawiciele dwóch rodów – Czerestwieskich i Woynowiczów, blisko wzajemnie ze sobą spokrewnionych, a jeszcze bliżej związanych konfliktami powieściowymi. W wymienionej na początku obecnych rozważań mojej pracy z 1978 r. omówiłem zarówno wzajemny stosunek obu rodów, jak i powiązania między poszczególnymi postaciami, nie powtarzając zatem znanych już wywodów przypomnieć tylko pragnę, że postacią centralną cyklu jest Katarzyna, wychowanka Czerestwieskich, wdowa po zabitym w Katyniu Aleksym Woynowiczu, a następnie kochanka – kolejno – Piotra Czerestwieskiego i Pawła Woynowicza. Co więcej, Katarzyna jest obiektem agresywnych planów Gawryluka, ukraińskiego watażki, a bękarta rodu Czerestwieskich. Jak starałem się graficznie wykazać w umieszczonym w pracy tej wykresie, Katarzyna nie tylko jest postacią centralną, ale symetryczne niejako otoczenie jej przez czterech wzajemnie powiązanych mężczyzn ma znaczenie symboliczne, każda bowiem z tych postaci, po pierwsze, reprezentuje sprawy ogólne, ponadjednostkowe, po drugie zaś, symbolizuje wartości wyższe, moralne lub ideowe, zarówno rzutujące na całą sytuację na Podolu lat wojny, jak i zasadnicze dla struktury całego cyklu podolskiego. W schemacie tym

¹⁴ L. Buczkowski, *Black Torrent*. Transl. D. Welsh. Cambridge, Mass. – London 1969, s. 45: „Father Banczycki bought a pair of elk from a Hungarian soldier and took them to his farm”.

Katarzyna reprezentuje Czuprynię, a zatem Dom i Kraj, Aleksy Woynowicz – los ludzi dotkniętych groźbą sowiecką, a tym samym Wojną i Śmiercią, Paweł Woynowicz to przedstawiciel Polski i symbol Obowiązku, podczas gdy Piotr Czerestwieski reprezentuje rodzinę, a symbolizuje Niezależność, w przeciwieństwie do Gawryluka będącego przedstawicielem ukraińskiego nacjonalizmu, a tym samym Wojny i Zniszczenia. Odsyłając zatem czytelnika do wcześniejszych na ten temat wywodów, zatrzymajmy się przez chwilę na antroponimicznych aspektach głównych postaci cyklu, podobnie jak miało to miejsce w przypadku toponimii mających duże znaczenie dla pogłębienia zrozumienia powieści i opowiadań cykl ten tworzących.

Nazwisko Czerestwieski (pisane zawsze przez „n”, nigdy przez „ń”, jak brzmiałoby w spolszczonej formie, ale z polską końcówką „-ski” zamiast rosyjskiej „-skij”) zdaje się być lingwistycznie ciekawym połączeniem dwóch dobrze znanych nazwisk historycznych – polskiego „Czetwertyński” (od XVII w. związanego z terenami Rusi) i rosyjskiego „Roźdżestwieskij”. Foneetyczne upodobnienie brzmienia nazwiska do rosyjskiego przyimka „czerez” sugeruje jego semantyczną wartość, informację o ludziach, którzy przeszli przez pewną rubież i znajdują się stale jeszcze w stanie przejściowym. Biorąc pod uwagę szczególną sytuację tej rodziny, której najstarszy przedstawiciel, Mikołaj Fiodorowicz, uciekł przez granicę ze zrewolucjonizowanej Rosji i osiadł w Polsce w 1922 r. (WO 223), a w 1943 r. ciągle jeszcze mówi „ze śpiewnym akcentem” (ZŚ 70), zauważyć warto, że jego syn, zwany już Teodorem, mówi „zbyt doskonałą polszczyzną” (WO 74), podczas gdy przyrodni brat młodego Piotra, Gawryluk, jest jednym z najkrwawszych przywódców ukraińskich, postrachem całej okolicy, łącznie z Czuprynią Czerestwieskich. Czarny, „z po kozacku podgoloną czupryną” (!) (WO 119), jest według jednych do Piotra „wcale nie podobny” (WO 40), według innych zaś „przedziwnie podobny” (ZWZ 387). Ten splot narodowościowy, przerażający się w tragiczny konflikt, usiłuje zbagatelizować senior rodu, gdy w rozmowie z najmłodszym z Czerestwieskich, Piotrem, przeżywającym to, co się po angielsku nazywa „*identity crisis*” w poszukiwaniu własnego miejsca na ziemi, powie: „Jesteś Czerestwieski. To wystarczy” (WO 133). W rezultacie Piotrowi przypada zadanie rozwiązania dylematu rodzinnego w sposób dla tamtych czasów nie tylko właściwy, ale bodajże jedyny – przez zabicie przyrodniego brata i zgładzenie jego płodu w łonie kochanki, „żeby nawet najmniejszy ślad po Gawryluku nie został” (ZŚ 197). Warto nawiasem zauważyć, że Gawryluk nosi jednoznaczne imię Semen (WO 14), jakby symbol nasienia z nieprawego związku – od momentu poczęcia aż poza zgon. Jedynie stary Mikołaj Fiodorowicz nazywa go z rosyjska Siemionem (WO 78).

Paweł Woynowicz natomiast, brat cioteczny Piotra („najmłodsza siostra ojca została Czerestwieską i matką Piotra” – ZWZ 170) reprezentuje wspomniane już tu odwieczne tradycje polskości na Podolu, będąc tym samym pewnego rodzaju przeciwstawieniem kuzyna, w strukturze jednak cyklu pełni on funkcję zgoła przeciwną – dopełnienia tych wszystkich wartości jakich młody Czerestwieski poszukuje. Probiierzem tej podwójnej postaci, jak gdyby stanowiącej odbicie ludowego porzekadła o przedstawianym w jednej osobie

„świętym Pietrze-Pawle”¹⁵, jest sprawa najpierw miłości, a następnie poszukiwania zaginionej w Krzyżopolu Katarzyny, w czym Piotr okazuje się wytrwalszy od brata. Jego ostatnie słowa w *Zasypie wszystko, zawieje...* brzmią: „Będę szukał Katarzyny tak długo, aż ją znajdę. Ją albo ślad po niej, albo wreszcie tego, który mi powie, co z nią zrobił” (ZWZ 460). Jak pamiętamy, zemsta Piotra przeciąga się poza okres wojny i dosięga Gawryluka, który choć nie jest fizycznym sprawcą porwania i zhańbienia Katarzyny, niemniej sprawcą moralnym i symbolicznym pozostaje w oczach swego przyrodniego brata. I podczas gdy Paweł Woynowicz wraz ze sponiewieranym ponad ludzką wyobraźnię ciałem matki pogrzebie kilkusetletnią historię rodziny, Piotr nie odejdzie, nie pogodzi się z obrazem wiatru „obojętnie zawiewającego wszelkie ślady” (ZWZ 483), lecz konsekwentnie doprowadzi plan swój do finału: „na sam koniec swej działalności w tych stronach wysadził w powietrze rodzinny dom w Czupryni, by nic za sobą nie zostawić, i ruszył ze swoimi za Sert” (ZWZ 449); potem, w przeszło rok później, a więc, co wynika z odtworzenia — jak zwykle u Odojewskiego świadomie zawikłanej — chronologii wydarzeń, „na podjesień” 1945, dopadł i zabił Gawryluka. Nie na tym jednak koniec, gdyż, jak pamiętamy, „Piotr Czerestwiński nie może z tej okolicy odejść, jak gdyby wszystko się już skończyło, bo dla niego jeszcze nie” (ZŚ 196), dopóki nie zniszczy ostatniego śladu po Gawryluku.

Kwestii chronologii, a raczej szerszemu nawet od niej problemowi czasu w cyklu Odojewskiego, poświęciłem przed laty osobne studium, odsyłając więc czytelnika do tej pracy¹⁶, tutaj przypomnę tylko, że jest to sprawa nie tylko dla poprawnego odczytania tekstów zasadnicza, ale także niełatwa. Dowodem tego być może chociażby bałamutny artykuł szczecińskiego krytyka, który akcję obu powieści lokuje w r. 1942, mimo że zwornikiem obu tych utworów jest sprawa odkrycia grobów katyńskich, zdawałoby się, mocno osadzona w polskiej świadomości narodowej. Dziwić się tylko można, że redakcja czasopisma mającego solidne tradycje naukowe i krytyczne tego i innego rodzaju potknięcia (jak np. podawanie nazwiska Pawła jako „Woynowski”, przekręcanie cytatów i itp.) przepuściła¹⁷.

Mówiąc o nazwisku rodowym Pawła podkreślić należy jego etymologię, która w połączeniu z końcówką „-icz”, typową dla wielu nazwisk kresowych, daje możliwie pełną charakterystykę i rodu, i postaci. Co więcej, ważna tu jest pisownia z użyciem „y” zamiast „j”, co w wielu podobnych, autentycznych przypadkach świadczy (lub ma świadczyć) o starożytności rodu, jakkolwiek w istocie jest tylko dowodem niejasności zasad ortografii kształtowanych w XVI w. — ostatecznie nazwisko Mikołaja z Nagłowic pisywało się przez lata „Rey” na równi z „Rej”, jako że litera „j” pojawiła się w pisowni polskiej

¹⁵ Zob. np. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. T. 2. Warszawa 1970, s. 935. Podobieństwo postaci obu bohaterów powieści musiało być początkowo tak sugestywne, że w pierwszym wydaniu *Zasypie wszystko, zawieje...* przeoczono oczywistą omyłkę tekstu podając „Piotr Woynowicz” (!), podczas gdy kontekst wskazuje wyraźnie na Pawła (ZWZ 10).

¹⁶ J. R. Krzyżanowski, *Czas w powieści Włodzimierza Odojewskiego*. „Archipelag” (Berlin) 1984, nr 6.

¹⁷ B. Hadaczek, *Metafizyka Kresów Włodzimierza Odojewskiego*. „Ruch Literacki” 1991, z. 1/2, s. 33 n. Zob. też książkę tego autora *Kresy w literaturze polskiej XX wieku* (Szczecin 1993), w której omyłek tych nie skorygowano (np. s. 143).

dopiero w owym wieku. Z tym wszystkim przecież efekt wizualny sugeruje tę właśnie starożytność podolskiego rodu, wielokrotnie podkreślaną w tekście.

Postacią centralną, wokół której grupują się czterej mężczyźni i sprawy, jakie każdy z nich reprezentuje, jest Katarzyna (której imię w starożytnej Grecji oznaczało czystość), warto więc zwrócić uwagę na metodę pisarską, za pomocą której postać ta została stworzona. Rozpatrując przed laty jej charakterystykę w osobnym eseju¹⁸, podkreśliłem, że w każdej z trzech powieści cyklu (zakładając, że *Odejść, zapomnieć, żyć...* zostanie ukończona i cykl ten dopełni) bohaterka ukazana jest z innego punktu widzenia – w *Wyspie ocalenia* widzimy ją oczyma Piotra, w *Zasypie wszystko, zawieje...* dominuje percepcja Pawła, a dopiero w ostatniej powieści cyklu mamy pełny wgląd w psychikę samej bohaterki¹⁹. Tego rodzaju zmiana elementu kompozycji powieści tak zasadniczego jak to, co w krytyce amerykańskiej nazywa się „*point of view*” i stanowi jeden z podstawowych czynników strukturalnych („uwagam, że cała skomplikowana kwestia metody w sztuce powieściowej zależy od punktu widzenia – problemu stosunku narratora do opowieści”, jak pisał Percy Lubbock²⁰), pozwala na możliwie najbardziej wszechstronne, a zarazem możliwie najbardziej zróżnicowane pokazanie postaci głównej, raz jeszcze świadcząc o wysokiej jakości sztuki pisarskiej Odojewskiego.

Dodać warto, że we wczesnym tomie opowiadań, pt. *Zmierzch świata*, zastosowanie tej metody doskonale różnicuje narrację i wzbogaca ją o nowe elementy. Jako skrajny przykład braku skryzalizowanego tak właśnie punktu widzenia służyć może zamieszczone w tym tomie opowiadanie *Dopiero przed północą*, w którym anonimowy narrator relacjonuje opowieść Pawła: „i usłyszałem też tylko jego, że on jeden mówi, że on, Gawryluk, zastukał nocą, a powietrze było nikczemne, mówił Darczek, mówił mi Paweł Woynowicz, że tak mówił mu Darczek” (ZŚ 191). Pozorne pomieszanie podmiotów stwarza nie tylko chaos informacyjny, ale także równocześnie odtwarza charakter pośpiesznej relacji, w której początkowo nie wiadomo, kto co powiedział, przy bliższej jednak lekturze czytelnik otrzymuje maksymalnie wielostronny i pełny obraz sytuacji, niemożliwy do osiągnięcia w sposób inny.

O pochodzeniu Katarzyny, trzeciej centralnej postaci cyklu, wiemy stosunkowo niewiele w porównaniu z historią i zapleczem rodzinnym Czerestwieskich i Woynowiczów. Urodzona w 1921 r. z niby-małżeństwa połączonego „pośpiesznym, wojennym ślubem bez księdza i bez przedstawiciela prawa”, wiążącym zruszczonego „kurlandzko-polskiego szlachcica bez ziemi”, Polaka nazwiskiem Arkadiusz Mamont, z całkowicie anonimową młodą kobietą, która straciwszy męża oddała niemowlę do sióstr zakonnych we Lwowie i „tego dziecka nigdy już nie spróbowała zobaczyć” (ZWZ 65–66), Katarzyna wychowana została przez Czerestwieskich, Mikołaj Fiodorowicz bowiem zawdzięczał ocalenie w bitwie pod Tannenbergiem swemu młodszemu oficerowi, późniejszemu ojcu Katarzyny, który po rewolucji uwierzył „w moc historycznej pamięci i odradzającą się za sprawą Piłsudskiego polsko-litewsko-

¹⁸ J. R. Krzyżanowski, *Dwie Katarzyny*. „Pamiętnik Literacki” (Londyn) t. 8 (1984).

¹⁹ Fragmenty powieści drukowane były w szeregu czasopism literackich, m.in. w „Archipelagu” (Berlin), „Kulturze” (Paryż).

²⁰ P. Lubbock, *The Craft of Fiction*. London 1929, s. 188.

-ruską unię mającą kontynuować tradycje europejskiego przedmurza na wschodzie” (ZWZ 64). Nieświadoma swego pochodzenia dziewczyna Czuprynię uważała za własny dom do momentu usłyszenia gorzkiej rewelacji od przybyłej z Wielkopolski ciotki Dominiki, osoby równie elokwentnej, co niedyskretnej (ZWZ 61). Cała *Vorgeschichte* losów bohaterki zajmuje w powieści zaledwie 6 stron, a przecież rzutuje w sposób zasadniczy na jej stosunek do obu spokrewnionych rodzin i stawia ją istotnie w centrum konfliktu nie tylko rodzinnego, ale szerszego, nieomal narodowego, doprowadzając w końcu do uwięzienia w żołnierskim domu publicznym dla Niemców, w sytuacji, którą warszawski krytyk określił najtrafniej jako „samo dno ludzkiego piekła, gdzie tylko niewielu odważa się zajrzeć”²¹. Toteż wspomniana wyżej symboliczna funkcja tej postaci w cyklu powieściowym wydaje się całkowicie umotywowana.

Język

Skoncentrowaliśmy uwagę na postaciach w cyklu podolskim centralnych nie poruszając kwestii przeszło 100 pozostałych, grających role najrozmaitsze – od szeroko rozbudowanej funkcji poszerzającej wątek główny, jak np. inni członkowie obu rodzin, aż po postaci będące w istocie statystami, pojawiające się raz tylko dla spełnienia jakiejś drobnej roli w strukturze powieści czy opowiadań. Oddać im głos wypadnie teraz, i to w sensie dosłownym, omawiając ich język stanowiący zasadniczą podbudowę tematyki podolskiej, język zróżnicowany, bogaty w dialekty i kolokwializmy, charakterystyczny dla tamtejszego środowiska i okolicy. Zastrzec też od razu trzeba, że język ten występuje nie tylko w dialogach, często posługujących się ukraińskim, jidysz lub niemieckim, a w kilku nielicznych wypadkach rosyjskim, ale także w warstwie autorskiej narracji, zwłaszcza w opisach krajobrazów. I jeśli w tych opisach naliczyć można ponad 60 wyrażeń lokalnych, poczynając od „atamańca” (WO 148) aż po „wertep” (ZWZ 11), język dialogów wyrażeń takich zawiera co najmniej tyle samo, od charakterystycznych wtrąceń typu „ta wo”, „nu”, poprzez fonetyczne zniekształcenia w rodzaju „sia” i ukraińskie słowa, jak np. „hajdamacka potołocz” czy „hołota”, aż po typowe dla tych okolic przestawienia składniowe, takie jak „myślał ja”, „doń sia sprowadziła” itp., lub zwroty typu „pan Czerestwienski przyszedł na słowo” (ZWZ 204). Natomiast całe zdania w językach obcych, jak np. monolog pijanego niemieckiego oficera (ZWZ 257–258), podobnie jak poprzedzające przyśpiewki miejscowego popa, wzbogacają koloryt lokalny i dodają akcentów dramatycznych, ukazując wyobcowanie Pawła we własnym kraju. Podobną funkcję pełnią nieliczne piosenki ukraińskie.

Postaci główne, bez względu na swoje pochodzenie, mówią zawsze poprawną polszczyzną, jakkolwiek Mikołaj Fiodorowicz, jak zauważa Katarzyna, „zaciąga z rosyjska” (ZWZ 78). Do niewielu zabawnych nieporozumień językowych należy zaliczyć użyte przez majora Drażę wyrażenie „majku ti”, wyjaśnione w jednym z nielicznych w powieści przypisów jako „serbskie przekleństwo” (ZWZ 42), podczas gdy dziarskie wezwanie rzucone przez

²¹ H. Bereza, *Prozaiczne początki*. Warszawa 1971, s. 22.

starego Czartoriusa wiejskiemu szpiclowi: „Ty hałapupnik! Wyjdi na seredyn” (ZWZ 278) – pobrzmiwa trochę nazbyt Sienkiewiczem. Znakomite natomiast i pełne realizmu językowego są wypowiedzi partyzanckiego wachmistrza Szyły, który używa polskiego i ukraińskiego naprzemiennie, a czując zbliżającą się śmierć prosi Pawła: „Myż jednego klejnotu, Pawluk, pomnij. A jak ne skonaju, dostril mene, brate” (ZWZ 336).

Jak widać z przytoczonych przykładów, *Zasypie wszystko, zawieje...* jest powieścią językowo znacznie bogatszą od poprzedzającej ją *Wyspy ocalenia*, świadczy o stałym rozwoju warsztatu pisarskiego autora, o coraz bardziej świadomym użyciu wszelkich środków do stworzenia coraz pełniejszego własnego obrazu Kresów w całym ich bogactwie, w którym czynnika tak ważnego jak język zabraknąć nie mogło. Niestety względy najwidoczniej polityczne spowodowały, że powieść ta nie została uwzględniona przez krajową autorkę studium o polszczyźnie kresowej, co starałem się wyrównać, mówiąc o niej w mojej pracy poświęconej obrazowi Kresów we współczesnej literaturze polskiej²².

Z zagadnieniem języka wiąże się najbliższej sprawa stylu, wywołująca wśród krytyków wiele nieporozumień. Podczas gdy wielu uznało wpływ świeżo tłumaczonego w Polsce lat pięćdziesiątych Faulknera za czynnik zdecydowanie twórczy – nie prowadzący do bezmyślnej imitacji – w kształtowaniu stylu początkującego wówczas pisarza, więcej nawet: gdy po latach stwierdzono, że „faulkneryzm prozy Odojewskiego nie jest zadłużeniem, lecz przedłużeniem Faulknerowskiego etosu”²³, dla niektórych krytyków był to przysłowiowy „kamień obraży” podważający ich własną interpretację stylu Odojewskiego. Problem ten lansuje m.in. Maria Janion, z której zasadniczą tezą trudno się jednak pogodzić, nie wydaje się bowiem słuszne jej stwierdzenie, że „Odojewski nade wszystko interesuje się onirycznym i fantazmatycznym bytem człowieka”²⁴. Autora, który z upodobaniem przytacza sformułowania tak dobitnie określające życie na Podolu, jak np. „tańsza Horpyna, niż maszyna” (ZWZ 131), trudno podciągnąć pod kategorie ulubione przez niektórych krytyków z Instytutu Badań Literackich w Warszawie.

Dichtung und Wahrheit

Użyte wcześniej określenie cyklu podolskiego jako złożonego z powieści historycznych każe przyłożyć do kreowanej wizji Kresów miarkę realnych wydarzeń historycznych, ażeby móc odpowiedzieć na pytanie, czy określenie to jest uzasadnione. Kryterium historyczności jest – jak wiadomo – sprawą co najmniej sporną, gdy do czynienia mamy z przedstawieniem wydarzeń żywych

²² Z. Kurzowa, *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*. Warszawa 1975. – J. R. Krzyżanowski, *A Paradise Lost?: The Image of Kresy in Contemporary Polish Literature*. W zbiorze: *American Contributions to The Eighth International Congress of Slavists*. Ed. V. Terras. T. 2. Columbus, Ohio, 1978. Fragment tej pracy w języku polskim: *Kresy w powieści powojennej*. W: *Antologia polskiej krytyki literackiej na emigracji. 1945–1985*. Wybór, wstęp i biogramy J. Dąbała. Lublin 1992.

²³ Z. Bienkowski, *Odojewszczyzna*. „Nowe Książki” 1992, nr 2, s. 8.

²⁴ M. Janion, *Cierń i róża Ukrainy*. „Znak” 1989, nr 412, s. 28. Jest to nieco rozszerzona wersja pracy: *Ocalenie przez rozpacz*. W zbiorze: *Literatura źle obecna*. Londyn 1984.

jeszcze w pamięci pokoleń wydarzeniom tym współczesnych²⁵. Z drugiej przecież strony, świat Podola, taki jakim ukazać go potrafił Odojewski, należy bez wątpienia do historii minionej bezpowrotnie. I mimo że – tak jak wstrząsająco określił to inny jeszcze pisarz tamtych stron – Andrzej Kuśniewicz, „*die unwirkliche Wirklichkeit*” stale tam istnieje²⁶, trudno mówić o tym w kategoriach innych niż historyczne. Dlatego też najwłaściwsze wydaje się porównanie okresu przedstawionego w cyklu, zwłaszcza roku 1943, z wydarzeniami udokumentowanymi i sprawdzenie, na ile rzeczywistość kreowana różni się od rzeczywistości historycznej w pozytywnym lub negatywnym różnic tych sensie, podobnie jak zrobiliśmy to wcześniej mówiąc o geografii i topografii cyklu powieściowego.

Pisałem już poprzednio o roli czasu w cyklu Odojewskiego, nie ma więc sensu ustaleń tych powtarzać, zająć się natomiast warto drugą po tragedii katyńskiej warstwą historyczną wątku, a mianowicie sprawą zbrojnego udziału Czerestwienkich i Woynowiczów w walce z ukraińskim nacjonalizmem. I mimo że Odojewski nie używa nazwy organizacji konspiracyjnych, w zamian mówiąc o „naszych”, wiemy, że Armia Krajowa była na terenie Podola jedyną organizacją prowadzącą walkę zarówno z Niemcami jak i – ze względów lokalnych – z Ukraińcami²⁷. Dlatego też nieliczne wzmianki o działających tam oddziałach Batalionów Chłopskich czy nawet Gwardii Ludowej (ZWZ 37) są zwykłym nieporozumieniem, podobnie jak mowa o lotniczych zrzutach broni dla oddziałów Laudańskiego (ZWZ 42), będących raz tylko w tekście wymienionymi z nazwy jednostkami Armii Krajowej (ZWZ 376).

Podobnie ma się sprawa z jedyną naprawdę historyczną postacią występującą w cyklu, a mianowicie serbskim oficerem AK, działającym pod pseudonimem: major Draża, który w *Zasypie wszystko, zawieje...* pojawia się kilkakrotnie, a raz nawet wymieniony jest jako dowódca 27 pułku ułanów (ZWZ 42) lub „ułanów jazłowieckich” (ZWZ 314). Draża, którego prawdziwe nazwisko brzmiało: Dragan Sotirović (1912–1987), był w rzeczywistości dowódcą 14 pułku ułanów, „którego podstawa stworzona była 22 VII 1944”, jak pisze w swoim raporcie do Komendy Głównej AK²⁸. Upřednio Draża działał tylko w okresie od 2 marca 1944, i to wyłącznie na terenie Bóbrka – Lwów – Złoczów, tworząc oddział partyzancki w sile 300 ludzi (kwiecień 1944), jak podaje w raporcie. Widać więc, że Draża nigdy nie przekroczył granicy Podola ani tym bardziej nie mógł się tam znaleźć w r. 1943, gdyż dopiero 23 grudnia 1943 uciekł z niemieckiej niewoli. Niemniej przecież akcja zbrojna AK na terenie Okręgu Tarnopol, do którego należało Podole, trwała od końca r. 1942, a od daty stworzenia tam patroli Kedywu nasiliła się znacznie i w r. 1943 przyniosła zwiększenie przede wszystkim dywersji kolejowej i drogowej²⁹. Równocześnie organizowano tzw. samoobronę przeciw Ukraińcom, co miało stać się w roku następnym załącznikiem tworzonej

²⁵ Zob. J. Krzyżanowski, *Sztuka słowa*. Warszawa 1984, s. 121–122.

²⁶ A. Kuśniewicz, *Stan nieważkości*. Kraków 1977, s. 34.

²⁷ Zob. G. Mazur, *Z dziejów Okręgu ZWZ-AK Tarnopol*. „Kierunki” 1987, nr 10, s. 8; nr 11, s. 8.

²⁸ Mjr D. R. Sotirovicz „Draża”, raport z dnia 27 kwietnia 1946 r. Archiwum „Studium Polski Podziemnej” (Londyn), sygn. B. I, Okręg Lwów.

²⁹ Zob. Mazur, *op. cit.*, nr 11, s. 8.

wiosną 1944 w sąsiednim Okręgu 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, wspomnianej parokrotnie w *Zasypie wszystko, zawieje...*, co jest oczywistym anachronizmem³⁰.

Podobnie przedstawia się sprawa wstąpienia Pawła Woynowicza do partyzantki i toczone pod koniec 1943 r. przez jej oddziały ciężkie boje z Niemcami i Ukraińcami. Laudański, którego oddziały w początkach 1944 r. przechodzą Sert w marszu na zachód, mógł przecież mieć prototyp w osobie majora Edwarda Pisuli, od czerwca 1943 kierującego tamtejszym Kedywem i osobiście czynnego w akcjach bojowych. Jeśli istotnie tak było, to okaże się, że nie fikcja, ale życie dopisało tragiczny epilog do dziejów tej postaci, Pisula bowiem po zajęciu terenów Okręgu przez Rosjan latem 1944 wstąpił do Armii Berlinga, został w listopadzie tegoż roku aresztowany i osadzony w obozie dla internowanych żołnierzy AK w Skrobowie koło Lubartowa, a następnie w ciężkim więzieniu na Zamku w Lublinie i najprawdopodobniej tam stracony³¹.

W warstwie historycznej cyklu wyróżnić więc można dwa zasadnicze motywy, z których jeden, katyński, potraktowany jest ze wstrząsającym realizmem, podczas gdy drugi, partyzancki, stanowi przeniesienie w przestrzeni i czasie wydarzeń zaistniałych przede wszystkim w sąsiednim Okręgu AK Wołyń, w 1944 roku. Fakt, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy Odojewski tworzył swój cykl, nie istniała w kraju żadna oficjalna dokumentacja żadnego z tych tematów, świadczy o ogromnej intuicji pisarza, który oba te motywy potrafił uczynić integralną częścią głównego, narodowościowego i rodzinnego wątku.

Prawdziwe zaś i odpowiadające historycznej rzeczywistości są sceny walk polsko-ukraińskich, artystycznie przetwarzające materiał z istniejących źródeł, takich np., jak wspomnienia Henryka Cybulskiego, komendanta samoobrony w Przebrażu na Wołyniu. Jak starałem się gdzie indziej wykazać, zbieżności faktów i sytuacji potrafił Odojewski ująć w formę obrazów literackich o wysokiej jakości artystycznej, a równocześnie umiejętnie wkomponować je w wątek powieściowy³². To samo powiedzieć trzeba o problemach na skalę najszerszą, konflikcie między dwiema narodowościami od wieków zamieszkującymi Podole czy ostatecznej zagładzie polskości na tamtejszym terenie jako zagadnieniu podniesionemu do rangi potężnego symbolu historii tych ziem.

Wydaje się, że uprzednio wspomniana tu powieść Conrada stanowić może jedyny w wielkiej literaturze odpowiednik cyklu Odojewskiego. Cykl ten szerokością i głębią wizji kreowanego świata dorównuje dziełu Conrada. A może to podolskie pochodzenie twórcy *Nostromo* posłużyło mu przykładem tragicznego fatum tych ziem tak samo, jak posłużyć miało pisarzowi bez mała 100 lat młodszemu? Sprawy te warto przemyśleć i zastanowić się nad dziejami krajów i jednostek całym życiem i twórczością z nimi związanych.

³⁰ Zob. M. Fijałka, *27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK*. Warszawa 1986, s. 61–64. — J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*. Warszawa 1990, s. 214–216.

³¹ Zob. T. Kowalski, *Z 2 Armii WP do sowieckich łagrów*. Lublin 1992, s. 160.

³² J. R. Krzyżanowski, *Odojewski a źródła*. „Archipelag” (Berlin) 1985, nr 9/10.